Nr 472. Kraków. Sobota 24 Października 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Przesilenie w gabinecie.

Nasz korespondent wiedeński pisze nam:

(*b*). Prezydent gabinetu bar. Beck posiada osobliwą metodę działania, używa on do zwalczania trudności, jakie każdemu gabinetowi stawiają w drodze zawiłe stosunki austryackie, obosiecznego oręża. Jedną ostrą stronę tego oręża stanowi nadzwyczajna wytrwałość, drugą zaś cierpliwość, zaiste podziwu godna. Dotychczas bar. Beck orężem tym zwyciężał nawet w najtrudniejszych położeniach. Nieraz zdawało się, że nie ma już wyjścia z danej fatalnej sytuacyi; on jednak wyrąbywał je sobie i znów kroczył bez przeszkody gościńcem parlamentarnym. Wierny tej swojej tradycyjnej metodzie, prezydent gabinetu i dziś dobył tego miecza, aby pokonać nim obecne częściowe przesilenie w gabinecie i dalsze jego następstwa, przedstawiające się bardzo groźnie. Chodzi tu, jak wiadomo, o dymisyę obydwóch ministrów czeskich, dodajmy formalnie. Po zatem bowiem kryją się daleko ważniejsze rzeczy i niebezpieczeństwa, które mogą stanowić o losie całego gabinetu, a w danym razie nawet o losie parlamentu.

Pod koniec zeszłego tygodnia głosiły wiedeńskie papierowe trąby jerychońskie, że sprawa dymisyi czeskich ministrów jest już prawie zupełnie załatwiona. Bar. Beck udaje się do Budapesztu, będzie miał w poniedziałek audyencyę u cesarza, zda sprawę z położenia, cesarz na jego propozycyę prośby o dymisyę ministrów czeskich nie przyjmie, ci znów uchylą kornie czoła przed wolą cesarską, pozostaną w gabinecie i wszystko będzie dobrze.

Tymczasem sprawa inny wzięła obrót. Zaledwie minęło 24 godzin, już nadeszła z Budapesztu wiadomość, że sprawa dymisyi nie będzie załatwiona na audyencyi u cesarza, lecz pozostanie w zawieszeniu, gdyż prezydent gabinetu zamierza wpierw naradzić się z przywódcami obu stron wojujących, tj. z czeskimi i niemieckimi wodzami parlamentarnymi, aby uzyskać pewne zapewnienia na przyszłość.

Kto umie czytać między wierszami urzędowych biuletynów, mógł się z tego dowiedzieć, że sprawa pozostania ministra Praszka i Fiedlera w gabinecie bar. Becka zawisła od pewnych warunków, jakie stawiali Czesi, że zatem sprawa nie jest tak łatwą do rozwiązania, jak sobie wyobrażano. Jakoż, gdy na zaproszenie prezydenta gabinetu po jego powrocie z Budapesztu jawili się u niego czescy przedstawiciele, wyszło na jaw, że lubo ci konkretnie nie stawiali warunków, nie mniej przeto pośrednio dowiedział się od nich naczelnik gabinetu, iż czescy ministrowie tylko wtedy mogliby pozostać w gabinecie, jeśli rząd wytworzy położenie, któreby im umożliwiło dalsze utrzymanie posłów czeskich w większości parlamentarnej. Inaczej bowiem byliby oni generałami bez armii, a tem być nie chcą; nadto nie mogliby dalej zasiadać w gabinecie razem z ministrem Pradem, który za plecami rządu burzy Niemców i pobudza ich nawet do tak niesłychanie skandalicznych występów, jak zachowanie się ich w sejmie królestwa czeskiego.

Czesi warunków nie sformułowali, lecz dali prezydentowi gabinetu nie dwuznacznie do zrozumienia, że jeśli nie ukróci buty niemieckiej, jeśli ze strony rządu nie zastrzeże się energicznie przeciw ich uroszczeniom i nie będzie stał na straży, by prawa, jak Stremayerowskie rozporządzenie językowe, były przestrzegane przez c. k. urzędników narodowości niemieckiej w Czechach — czescy ministrowie obstawać będą przy swej dymisyi, a wszelkie następstwa dalsze będą tylko wynikiem położenia, wytworzonego agresywnością Niemców.

Następstwa! Te łatwo przewidzieć. Pierwszem następstwem nieuknionem byłoby, iż częściowe przesilenie ministeryalne zamieniłoby się na całkowite, tj. że cały gabinet musiałby podać się do dymisyi. Upadku jego z pewnością nie powstrzymają niemieccy ministrowie, emfatycznie oświadczający, iż wniesienie prośby o dymisyę przez czeskich ministrów nie jest dla nich powodem, by mieli uczynić to samo.

Rząd naturalnie rozumiał bardzo dobrze, że to nie jest taktyczna groźba Czechów, lecz istotna konieczność, jakaby nastąpić musiała, gdyby naprężenie położenia trwało dalej.

Cóż więc robi bar. Beck? Opasał się swoim dwusiecznym mieczem i postanowił swoją metodą czekać wytrwale i cierpliwie, odraczając rozstrzygnięcie sprawy dymisyi czeskich ministrów i wszystkiego, co się z tem wiąże.

Długo atoli nie będzie mógł czekać, gdyż wypadki naglą do rozstrzygnięcia, mianowicie konieczność zwołania Izby poselskiej najdalej do 20 listopada, jeśli przy powszechnem głosowaniu budżet prowizoryczny nie ma być formułą absolutystyczną § 14 załatwiony.

Mimo to bar. Beck postanowił wytrwać cierpliwie do ostatniej chwili, spodziewając się widocznie, iż uda mu się ostatecznie przez konferowanie dalsze z przywódcami stronnictw czeskich i niemieckich dojść do ładu.

Dotychczas towarzyszyło prezydentowi gabinetu szczęście we wszystkich jego zamiarach i przedsięwzięciach. Czy teraz dopisze mu także, rzecz przedstawia się nieco wątpliwie, gdyż rozpasanie Niemców zaczyna przekraczać wszelkie dotychczasowe granice i właściwie sami oni nie wiedzą, czego chcą... A to usposobienie udzieliło się szerokim warstwom wyborców niemieckich, zapuszczając tym sposobem głęboko korzenie.

Osoby dobrze poinformowane zapatrują się na położenie wcale nie różowo i wątpią, czy tym razem baron Beck zdoła sobie wyrąbać swoim orężem drogę wyjścia.

Miałem sposobność widzenia się z dwoma czeskimi uczestnikami konferencyi u prezydenta gabinetu. Jeden i drugi stwierdził zgodnie, że to, co z ust jego słyszeli, sprawiło na czeskich przedstawicielach złe wrażenie, że oni wszyscy bez różnicy z jego oświadczeń bardzo niezadowoleni. Baron Beck przedewszystkiem zapewniał, że *status quo* pod żadnym warunkiem narażony być nie może.

Status quo? Więc trzeba naruszanie obowiązujących prawnie rozporządzeń językowych przez niemieckich urzędników w Czechach uważać za legalne i tak samo obstrukcyjne burdy wyprawiane przez Niemców w Sejmie czeskim?

Lecz i tego oświadczenia barona Becka nie trzeba znów brać zbyt seryo; i ten jego warunek bowiem może być tylko manewrem taktycznym, podjętym „ad captandam benevolentiam“ Niemców. Baron Beck dla „pięknych oczu“ Pradego nie postawi wszystkiego na jedną kartę.

Więc jak upora się z tem przesileniem? Najprawdopodobniej w ten sposób: wytworzy się przesilenie ogólne — i cały gabinet poda się do dymisyi — formalnie; a potem z tego „debaklu“ wyjdzie znowu gabinet barona Becka, albo raczej jego gabinet zrekonstruowany — bez Pradego i Dra Marchetta, z trzecim ministrem chrześcijańsko-socyalnym, którym prawdopodobnie będzie Dr Fuchs.

Oto najprawdopodobniejsze rozwiązanie obecnego przesilenia.

Narodowa demokracya w negliżu.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy następujące uwagi:

Dobrze się stało, że dzięki informacyom ze Lwowa, „Głos Narodu“ mógł uchylić rąbek zasłony z tajnych narad konwentyklu narodowo-demokratycznego. Ujrzeliśmy bowiem nareszcie... właściwe oblicze tej kameleonowej partyi... Są one tak znamienne i charakterystyczne, że nie mogę powstrzymać się, aby przy tej okazyi nie wypowiedzieć paru uwag o tem stronnictwie. Przyznaję się, że czynię to z wielką przykrością, — z uczuciem człowieka, który czuje się w obowiązku zerwać piękną zasłonę, aby ujawnić, że pod nią kryje się daleko mniej piękny obraz...

Narodowa-demokracya... Piękne słowa. Musiały one zahypnotyzować każdego, dla kogo są święte ideały narodowe i kto wyznaje zasady demoratyczne. I tu tkwi przyczyna niezwykłego sukcesu, jaki osiągnęli w krótkim czasie t. zw. narodowi demokraci w zaborze rosyjskim. Tam szerokie warstwy, narodowo i demokratycznie czujące, stanęły pomiędzy dwoma biegunami: z jednej strony płaszcząca się przed rządem i konserwatywna ugoda, a z drugiej żywioły międzynarodowo-socyalistyczne. Więc poszli wszyscy pod znak p. Dmowskiego, który w aureoli „Przeglądu Wszechpolskiego“ i „Polaka“ zjawił się na horyzoncie Warszawy... Menerzy narodowo-demokratyczni używali przytem wypróbowanego środka taktycznego, stosowanego z powodzeniem przez pewną kategoryę ludzi, nie liczących się bardzo z kodeksem karnym.

— Trzymaj, łapaj złodzieja — woła ścigany opryszek — i tym manewrem odsuwa od siebie wszelkie podejrzenia. Manewr ten — to, można powiedzieć, połowa działalności narodowej demokracyi, w jej pierwszym wszechpolsko-konspiracyjnym okresie.

Przejrzyjmy roczniki „Przeglądu Wszechpolskiego“ i „Polaka“. Kogo tam nie odsądzano od wiary narodowej i demokratyzmu? Kogo nie piętnowano mianem „zdrajcy“ i wstecznika?... Kto nie szedł pod sztandarem przywódców z „Przeglądu Wszechpolskiego“, nie miał prawa nazywać się Polakiem, był zaliczony do żywiołów „antinarodowych“, nie zasługiwał na miano demokraty. Można powiedzieć, że monopol na „polskość“ i polski demokratyzm, i to na wszystkie trzy zabory, wzięła Liga narodowa... Kto nie słuchał jej rozkazów — był wyklęty i wyrzucony poza nawias życia narodowego.

Tak było zaledwie przed trzema laty. A dziś? Dziś z wszechpolskości menerów narodowo-demokratycznych, którzy z taką zajadłością zwalczali trójlojalizm — ani śladu. W Królestwie Polskiem działalność narodowej demokracyi skończyła się wraz z zdobyciem mandatów. Znikła nawet robota „uświadamiająca“ wśród mas... Wodzowie z „Przeglądu Wszechpolskiego“ stanęli w jednym szeregu z ugodowcami, z tymi, których piętnowali jako „zdrajców“ narodu. Nie myślimy im czynić z tego powodu zarzutu. Być może, iż dobrze uczynili, iż na trudnym terenie polityki petersburskiej nie dowierzali własnemu rozumowi...

Ale co zrobili z temi masami, które karmili dotychczas hasłami „niepodległościowemi“, co zrobili z narodowemi związkami robotniczemi, które zdołali potworzyć dzięki hasłom radykalnym, używanym jedynie ad usum warstw robotniczych w Królestwie Polskiem? Pozostawili je na łasce opatrzności, a sami popłynęli na falach ugody! Wyrzekli się nie tylko całej swej przeszłości, ale i tego, co nawet zdołali stworzyć.

I dziś ku utrapieniu menerów narodowo-demokratycznych Królestwa Polskiego własna ich broń zwraca się przeciwko nim samym. W ich hasła i frazesy, któremi posługiwali się tylko jako brzękadłami dla efektu agitatorskiego, inni uwierzyli naprawdę. I ci dziś jako zdrajców piętnują właśnie ojców i urzędowych przedstawicieli narodowej demokracyi. Wierny dawnym zasadom odłam tego stronnictwa oderwał się od pnia macierzystego i najzajadlej zwalcza swych niedawnych przywódców, ich własnemi hasłami! Tak mści się zawsze frazes i nieszczerość!

Nie przesądzam tu naturalnie, o ile działalność posłów narodowo-demokratycznych w Dumie była odpowiednią, lub nie, nie myślę również bronić stanowiska obecnej frondy narodowo-demokratycznej w Królestwie Polskiem, muszę jednakże stwierdzić fakt, że ci, którzy wierzyli w hasła „Przeglądu Wszechpolskiego“ i „Polaka“ i tym hasłom pozostali wierni, mają prawo zapytać się swych byłych wodzów: Dokąd poszliście, gdzieście podzieli swoje zasady, swój program? Czy po zdobyciu przez was mandatów nic z niego nie pozostało? Mają prawo uważać urzędowych przedstawicieli narodowej demokracyi jeśli nie za „zdrajców“ narodu, to w każdym razie za zdrajców własnego stronnictwa!

Taką odegrała rolę nar.-demokracya w Królestwie Polskiem. A w Galicyi? Tu właśnie w całej jaskrawości występuje faryzeuszostwo tego stronnictwa. Bo jeśli w Królestwie Polskiem narodowa-demokracya swoje zaprzaństwo programowe może usprawiedliwiać ciężkimi warunkami politycznymi kraju, liczeniem się z przemocą rządu rosyjskiego itp., to w Galicyi nic nie stoi chyba na przeszkodzie do utrzymania w nieskazitelnej czystości wszechpolskich ideałów patryotyzmu i demokratyzmu. Jak jednak te ideały wyglądają w rzeczywistości? Wymowną odpowiedź dają nam właśnie rewelacye o lwowskim konwentyklu narodowo-demokratycznym. Na zewnątrz piękna szata: sejmowy projekt reformy wyborczej, wnioski autonomiczne i deklamacye na wzniosły temat obrony praw narodowych. I inaczej być nie mogło. Czyż stronnictwo, które uważa się za jedynego spadkobiercę najświetniejszych tradycyi polskiej demokracyi, które wywodzi swe pochodzenie od Ligi narodowej — tego „quasi“ rządu polskiego na wszystkie 3 zabory — które wydaje swe organa za pieniądze skarbu narodowego — mogło jawnie stanąć obok stańczyków i Podolaków — w obronie przywilejów szlacheckich, w obronie obecnej, gwałcącej najprymitywniejsze pojęcia demokratyczne, ordynacyi wyborczej do Sejmu? Czyż nar.-demokraci mogli otwarcie przyznać się, że nie chcą, aby jedyny Sejm polski dał ludowi polskiemu przynajmniej te prawa, jakiemi go obdarzył już parlament austryacki?

Ale to, do czego t. zw. narodowi-demokraci przyznać się jawnie nie mogli i nie śmieli, jest właśnie, jak przekonały narady konwentyklu, ich ukrytem dążeniem! Reformie sejmowej ordynacyi wyborczej są tak samo przeciwni, jak konserwatywne żywioły obecnego Sejmu. Tak wygląda „demokratyzm“ narodowej demokracyi w... negliżu. A jej patryotyzm i „polskość“? Sami narodowi-demokraci w poufnem kółku przyznają się, że nie wierzą w urzeczywistnienie swoich wniosków autonomicznych, a natomiast rozpływają się w zachwytach nad organizatorami wycieczek poczajowskich, nad agitatorami panrusycyzmu! Tak wygląda znów „wszechpolskość“... roznegliżowanej narodowej-demokracyi! Na zewnątrz, ad usum naiwnych wyborców, frazesy szowinizmu narodowego i hasła demokratyczne, a nawet, jak w Królestwie Polskiem przy organizowaniu związków robotniczych—radykalno-demagogiczne—w rzeczywistości zaś zaprzaństwo demokratyczne i „chłodna rozwaga“ w sprawach narodowych. Oto właściwa fizyonomia narodowej demokracyi!

A cóż dopiero powiedzieć o ich stanowisku w kwestyi żydowskiej? I w tej dziedzinie odstąpili daleko od pierwotnych haseł i dążności. Jeszcze przecie przed kilku laty narodowa demokracya chętnie przybierała pozę poskromicielki żydowskich uroszczeń, niejednokrotnie nawet zaprawiała swoje występy duchem zdrowego napozór— jeśli już nie „anty“ — to przynajmniej asemityzmu i tem właśnie pozyskiwała sobie coraz to nowych zwolenników. A dziś ta sama partya frymarczy wprost polskimi mandatami, żebrze o poparcie Żydów, na ich korzyść układa kataster narodowy, i tem naraża na szwank a nawet na niechybną zgubę ważne interesy narodowe. „Zdrowe“ to może dla partyi i jej przywódców, lecz chyba nie bardzo... honorowe i nie bardzo... narodowe.

Ale czas już wielki, aby szeroki ogół poznał właściwą fizyonomię t. zw. narodowych demokratów, aby zrozumieć, że ci przysięgli rzecznicy ideałów narodowych i demokratycznych, operują tylko „na pokaz“ obcemi im w gruncie rzeczy hasłami.

Należy mieć nadzieję, że w tym właśnie względzie odda nieocenioną przysługę społeczeństwu ogłoszone przez „Głos Narodu“ sprawozdanie z lwowskiego konwentyklu t. zw. narodowej demokracyi, które pokazało nam to stronnictwo w negliżu — bez faryzeuszowskiej szaty pięknych frazesów, obliczonych jedynie na tumanienie naiwnych wyborców. (*Ch*).

Zamieszczamy powyższe uwagi jako głos z naszych kół szczerze narodowych i demokratycznych. Co do nas, poprzestajemy na tem, co wypowiedzieliśmy o tem stronnictwie już niejednokrotnie.

O zdrowie.

Dyskusya nad sprawami sanitarnemi przeprowadzona w Sejmie, dotknęła bardzo ważnej bolączki naszego kraju. Niewątpliwie odkąd mamy samorząd, zrobiono na tem polu wiele, a zwłaszcza, rzecz dziwna — prowincya jest lepiej zaopatrzona, aniżeli oba główne miasta. Mamy już wiele prowincyonalnych szpitali bardzo starannie budowanych i urządzonych według wymagań nowożytnej hygieny. Jest ich jednak jeszcze za mało i za małą mają liczbę łóżek. Daleko nam do tego, abyśmy dorównali innym krajom austryackim, ale postęp jest widoczny, a dalszy rozwój zależy już przeważnie od stanu funduszów krajowych i czujności kierowników naszej autonomii. Szpitalnictwo znajduje się całkowicie w naszych rękach i byłoby bardzo źle, gdybyśmy nie potrafili doprowadzić stosunków sanitarnych Galicyi do stanu normalnego. Niestety! i w tym kierunku mamy do czynienia z żywiołem tak odpornym na wszelki racyonalny postęp, jak Żydzi. Miasteczka galicyjskie, zwłaszcza we wschodniej części kraju, cieszą się najsmutniejszą reputacyą w Europie, jako aglomeracye przedhistorycznych brudów i specyalne rozsadniki wszelakich zakaźnych chorób. Tu już nie poradzą ani lekarze, ani szpitale; tylko policya sanitarna może zmusić małomiejskie Żydowstwo do przestrzegania obowiązujących przepisów.

Tymczasem energia i sprawność władz w tym kierunku, pozostawia zawsze jeszcze dużo do życzenia. Grają w tem wielką rolę różne żydowskie przesądy, uświęcone przedawnionemi obrządkami, ale rozstrzygają także czysto względy polityczne, tam zwłaszcza gdzie Żydzi stanowią wpływowy czynnik wyborczy. Jak na każdem polu, tak i na tem umieją Żydzi wybornie sfruktyfikować swoje głosy i za poparcie „pożądanego“ kandydata, zapewniają sobie pobłażliwość władzy dla swoich antyhygienicznych i nielegalnych przyzwyczajeń.

Bardzo charakterystyczny fakt zaszedł podczas ostatnich wyborów do parlamentu, kiedy to jeden ze starostów wschodnio-galicyjskich mógł zamknąć wszystkie sklepy żydowskie w pewnem miasteczku, opierając się ściśle na przepisach sanitarnych. Starosta wówczas postąpił legalnie, ale skąd pochodziła jego tak długo trwająca pobłażliwość wobec żydowskich nadużyć? Oto poprostu nie wiedział, jak Żydzi będą głosować i oszczędzał ich przed wyborami. Po wyborach nagła gorliwość w wypełnianiu ustaw była i spóźniona i bezskuteczna.

Tak u nas często nieszczęsna polityka paraliżuje i niszczy błogie skutki najlepszych, najpożyteczniejszych przepisów ustawowych. W Krakowie porobiliśmy pod tym względem bardzo smutne doświadczenia...

* * *

W ciągu onegdajszej dyskusyi poruszono także położenie obłąkanych, które omawialiśmy niedawno w osobnym artykule. Jeden z znawców przedstawił w czarnych barwach opłakane stosunki, panujące w szpitalu kulparkowskim, jedynym właściwie w Galicyi zakładzie dla umysłowo chorych. Szczegóły, przytoczone przez owego posła, są rzeczywiście okropne. Dowiedzieliśmy się z jego wywodów, że tradycya łamania żeber utrwaliła się w Kulparkowie i należy do środków „leczniczych“, stale tam stosowanych! Nigdzie w Europie nie ścierpianoby podobnych ulegalizowanych (?) zbrodni. Bo takie obchodzenie się z najnieszczęśliwszemi istotami, wyjętemi z pod opieki społeczeństwa, bezbronnemi i wycieńczonemi chorobą, jest niczem innem, tylko pospolitą zbrodnią — niestety u nas bezkarną. Bezkarność zaś stąd pochodzi, że urządzenia szpitalne nie pozwalają u nas na dostateczną ochronę obłąkanych.

Trudno zatem karać brutalnych i nieludzkich dozorców, kiedy cały system jest zgubny, fałszywy, urągający wiedzy lekarskiej i chrześcijańskiej kulturze.

Dziwna rzecz, że w dyskusyi żaden z posłów krakowskich nie zwrócił uwagi na zupełnie analogiczne stosunki w oddziale obłąkanych w szpitalu św. Łazarza. Być może, że usłyszymy ich głos, gdy przyjdzie na porządek dzienny sprawa budowy nowego zakładu dla umysłowo chorych pod Krakowem. Mamy jednak nadzieję, że wtedy rozlegnie się wymowny protest przeciwko traktowaniu obłąkanych jako katorżników — i że postawionem zostanie żądanie, aby jeszcze przed wybudowaniem nowego zakładu, metoda leczenia umysłowo chorych uległa radykalnej reformie.

Może również zapyta kto referenta Wydziału krajowego, w jaki sposób spełnia on kontrolę nad szpitalem krakowskim i czy zdaje sobie sprawę z tego, że obecne położenie chorych niegodne jest kraju chrześcijańskiego i kulturalnego.

Jeźli, na wczorajszem posiedzeniu sejmu członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz nazwał urządzenia zakładu ginekologicznego w szpitalu krakowskim „hańbą“ — to w znaczniejszej chyba mierze zasługują na taki epitet urządzenia w oddziale dla chorych umysłowo, a może i inne jeszcze.

* * *

„In corpore sano, mens sana“ — ta mądra sentencya starożytna nie straciła nic ze swej głębokości i aktualności. Hygiena ciała zapewnia także duszy zdrowie. Dlatego naprawa stosunków sanitarnych jest także akcyą o wysokiem moralnem znaczeniu.

Sprawy ruskie.

(„Hałyczanin“ wobec decyzyi Koła sejmowego).

Postanowienie Koła sejmowego, aby do Wydz. kr. powołać kandydata ukraińskiego, wywołało naturalnie wielkie oburzenie w obozie Rosyan galicyjskich. Oburzeniu temu daje wyraz „Hałyczanin“ we wstępnym artykule, uderzając w nutę... neopanslawizmu. „Mogło wydawać się — pisze „Hałyczanin“ — że tym razem Polacy szczerze przyłączają się do ogólno-słowiańskiego ruchu, ażeby w nim szukać ratunku (!). Praski zjazd słowiański był tą areną, na której mogło nastąpić zbliżenie dwóch wrogich słowiańskich narodów. Rosyanie nie cofali się od zgody i myśleli zupełnie szczerze“.

Polacy naturalnie zdaniem „Hałyczanina“ zawiedli pokładane w nich na konferencyi praskiej nadzieje... neosłowiańskie, bo nie chcą wykreślić z liczby żyjących—wszystkich Rusinów galicyjskich, grupujących się w stronnictwach ukraińskich i ich przedstawiciela postanowili powołać do Wydziału krajowego. A może „Hałyczanin“ uważa, że znaczna większość narodu ruskiego (wobec której zwolennicy polityczni „Hałyczanina“ stanowią niewątpliwie mniejszość) nie zalicza się wogóle do Słowian?

W każdym bądź razie organ staroruski wyprowadza charakterystyczne konsekwencye ze zjazdu praskiego. Nie ogranicza się jednakże tylko na tem, i z powodu rezultatu głosowania w Kole sejmowem stawia takie lapidarne pytanie: „czy może mieć naród (polski) z takiemi cechami przyszłość przed sobą i jaką może on przynieść korzyść dla ludzkości?“

Widocznie zdaniem „Hałyczanina“ ludzkość i Słowiańszczyzna odniosłyby korzyść z Polaków tylko wtedy, gdyby ci zechcieli wytępić co do nogi wszystkich Ukraińców... Niestety, stanowią oni dziś w Galicyi większość wśród Rusinów i Polacy postąpili właśnie w myśl zasad konferencyi praskiej, że nie mieszając się do wewnętrznych sporów pomiędzy Rusinami, postanowili powołać do Wydziału krajowego kandydata tego stronnictwa ruskiego, które ze względu na swą liczebną siłę ma do tego największe prawo...

Korespondencye.

Lwów, dn. 22 października.

(Pogrzeb reformy wyborczej. — Platoniczna manifestacya. — Stronnictwa w Radzie miejskiej. — Za kulisami).

Na pewno więc twierdzić można, iż sprawa reformy wyborczej ostatecznie pogrzebaną została. Wszelkie demokratyczne oświadczenia — wszelkie pod tym względem przyrzeczenia i zobowiązania poselskie — okazały się frazesem, potrzebnym — do wyborów. Wczorajsze posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej, sprawiało wra-

żenie wcale nie uroczystego pogrzebu tego ważnego postulatu. Pos. Stapiński przedłożył rezultaty obrad subkomitetu, a mianowicie, że uchwalił on, iż wybory przyszłe mają być powszechne i tajne. Rezultat to — strasznie mały i nikły! Na te dwa bowiem postulaty wszyscy w izbie godzili się od samego początku. Posiedzenie to zwołano też więcej dla formy, gdyż wniosek pos. Tertila o permanencyę komisyi reformy wyborczej, o tyle zainteresował ogół, że należało go choć przydzielić subkomitetowi. W dyskusyi nad wnioskiem, jaka się w komisyi toczyła, pogrzebano ostatecznie reformę. Nikt — literalnie nikt szczerze za permanencyą się nie oświadczył, z wyjątkiem posłów ruskich. Demokraci głosowali za permanencyą więcej dla formy, niż z istotnego zapału. Prawica oświadczyła się jednogłośnie przeciw permanencyi, uważając taką uchwałę za „przedwczesną".

Odsyłając w konkluzyi wniosek ten do subkomitetu, wstrzymano tem samem wszelką pozytywną jego pracę. Obecnie bowiem już nie nad reformą wyborczą będzie radził subkomitet, ale jedynie nad... sprawą permanencyi. I na tem zakończy się cała... praca — nad reformą wyborczą.

Co prawda, ktoby był dzisiaj słuchał wywodów pos. Lea przy uzasadnianiu wniosku lewicy w sprawie tej reformy, sądzićby mógł, że istotnie nowa ordynacya wyborcza będzie i to już w bliskiej przyszłości. Lecz, kto równocześnie obserwował fizyognomie słuchających go posłów, zauważyć musiał na ich twarzach ów uśmiech pobłażania, jaki się ma dla dzieci, gdy się zbytnio o coś napierają.

Na wniosku posła Dra Lea, prócz posła Battaglii niema podpisu, ani jednego z wybitniejszych posłów narodowo-demokratycznych. Jest to konsekwencya obrad na owym sobotnim konwentyklu tej partyi.

Kto szczerze pragnął zmiany stosunków w kraju, dla tego ta komedya, jaka się w sejmie rozgrywa musi być nad wyraz przykrą.

A teraz kilka słów o naszem mieście.

Zdawałoby się, że odświeżona niedawno odbytemi wyborami Rada miejska zabierze się energicznie do pracy. Dawniej był zwyczaj, że jeśli posiedzenie Rady zapowiedziano na godz. 6, prezydent stale o 7 wchodził do sali, aby stwierdzić, że „jeszcze trzeba poczekać". Ojcowie miasta nigdy się nie spieszyli. Tak było dawniej — ale wtedy krzyczano na wszystkie tony „strzelnica rządzi". Teraz po ostatnich wyborach układ partyi w Radzie się zmienił — zmienili się ludzie, ale istota rzeczy się nie zmieniła.

Nastąpiło jedno tylko, co uważać trzeba za cechę zasadniczą nowej gospodarki, a mianowicie, że do prezydyum miasta wszedł Żyd, że ilość żydowskich radnych wzrosła jeszcze znaczniej. Stało się to dzięki postępowej demokracyi no i wszechpolakom. Sławne „centrum" Rady miejskiej, które obecnie razem z lewicą tworzy większość, stanowi kilkunastu Żydów i wszechpolaków.

Jak zielona wysepka na bagnistej wodzie wyłania się z tego wszystkiego klub katolicki, złożony z trzech członków. Szereg lat już minął od tego czasu kiedy w Radzie miejskiej lwowskiej pracował klub taki w pokaźniejszej sile. Dzięki słabości partyi katolickiej — brakowi stałego jednolitego kierownictwa w niej — straciła ona atoli rychło swoich reprezentantów. Dopiero teraz znowu udało się, dzięki kompromisom wyborczym, trzech radnych napowrót do Rady wprowadzić.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ci trzej radni stanowią rodzaj języczka u wagi w stosunkach międzypartyjnych w radzie. Dlatego też, mimo swej ilościowej słabości, mają oni wpływ na stosunki w radzie i niejednokrotnie już swymi trzema głosami rozstrzygali między partyami.

Takie jest ukształtowanie partyi w Radzie miejskiej.

Wpływ żydowski, dzięki pracy trzeciego wiceprezydenta Żyda, nieznacznie, ale stale zaczyna się zaznaczać w stosunkach miejskich. Faktem jest, iż często pan Aszkenaze jest lepiej o sprawach magistrackich poinformowany, niż p. Ciuchciński i on, a nie prezydent odpowiada na interpelacye radnych.

Typowym przykładem dezorganizacyi jest magistrat lwowski. Mimo, iż rada miejska zdaje sobie z tego sprawę, nie umie zabrać się do sanacyi stosunków. Główną podstawą mądrości rady miejskiej jest stale osławiony „system protekcyjny", co w najbliższym czasie wskażę wam na przykładzie całego szeregu smutnych faktów. Dziś ograniczę się tylko do zaznaczenia faktu, że gdy tutejsza chrześcijańska organizacya zajęła się bliżej i publicznie gospodarką w zakładzie gazowym, wskutek jej rewelacyi „poszli na odstawkę" inżynier i dwaj werkmistrze... ci ostatni za udowodnione kradzieże; a takich rzeczy jest sporo. *W. H.*

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Rafała archanioła, Feliksa i Fortunata męczenników; w niedzielę 22 po Świątkach Jana Kantego, Chryzanta, Daryi i Kryspina męczenników.

Kraków, 23 października.

Arcybiskup ks. Dr Bilczewski w przejeździe do Rzymu bawi w naszem mieście.

Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które w najbliższych dniach ukonstytuuje się, ogłasza następ. komunikat:

„Celem dokładniejszego przygotowania przedwstępnych prac organizacyjnych, zwołuje komitet „Związku chrz.-soc." informacyjne zgromadzenie jego członków, na którem złożonem zostanie sprawozdanie z dotychczasowej działalności, a następnie wygłoszony będzie referat o założeniu polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, i jego najbliższych zadaniach. Zgromadzenie to odbędzie się w poniedziałek dnia 26 października o godz. wpół do ósmej wieczorem w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37.

Wpisy członków (2 kor. rocznie) przyjmuje codziennie Sekretaryat w lokalu administracyi „Głosu Narodu" ul. św. Krzyża 7, od godz. 6—8 wieczorem.

Walne Zgromadzenie odbędzie się 10 listopada b. r., które dokona wyboru Rady naczelnej i Wydziału stronnictwa.

Za komitet: **Dr J. Bogdanik** przewodniczący, **Dr T. Dąbrowski** sekretarz.

Zimowy październik. Wbrew przypuszczeniom ogólnym, a nawet wbrew oświadczeniom wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, zima uczepiwszy się października, trzyma i to coraz mocniej. Zamiast podnoszenia się temperatury, z dniem każdym chłód większy, ba, nawet mróz zaczyna już gryźć ludzkie członki. Znikł wprawdzie śnieg z ulic miasta, a wczorajszy wiatr wysuszył bruki zupełnie, zato lekki, mroźny wiatr północno-wschodni, przejmuje do kości i każe nam już dziś — w październiku — nosić ciężki strój zimowy. Wczoraj jeszcze termometr wskazywał oko południa 4 stopnie C. powyżej zera, dziś natomiast o godz. 8 rano wskazuje 2 stopnie niżej zera. O godz. 10 rano rtęć podniosła się do zera i w tej wysokości, wahając się lekko, utrzymała się do południa. Dzięki kilkudniowym mrozom ziemia stwardniała na dobre, utrudniając wszelkie prace ziemne około budowli. Zdaje się też, że wszystkie owe roboty w mieście wstrzymane będą musiały być do wiosny. Tak np. dziać się będzie z nowo-wznoszonem skrzydłem Magistratu. Do dziś dnia nie ukończono jeszcze bowiem burzenia starych budynków w tem miejscu, wobec czego niema mowy, by jeszcze w bieżącym roku, co obiecywało Budownictwo miejskie, nowy budynek wyciągnięty został po piętro.

Frekwencya dziatwy uczącej się w szkołach miejskich. Do szkół krakowskich pospolitych i wydziałowych publicznych, zapisało się na rok szkolny bieżący ogółem 10.931 dzieci, w tem 4914 chłopców i 6017 dziewcząt. W porównaniu z rokiem szkolnym ubiegłym uczęszcza obecnie do szkół miejskich o 582 dzieci więcej. Powodem tego zwiększenia się frekwencyi uczniów jest okoliczność, że gdy w roku szkolnym ubiegłym przyjęto do szkół krakowskich z gmin okolicznych 680 dzieci, to w roku bieżącym przyjęto ich 900. — Przyrost dzieci zamieszkałych w Krakowie wynosi 362. Dzieci pobierają naukę w 227 klasach, przeciętnie zatem wypada na jedną klasę 48 dzieci.

Do szkół prywatnych zapisało się w roku bieżącym 2062 dzieci, czyli o 293 mniej aniżeli w roku szkolnym ubiegłym. Na to wpłynęła znów okoliczność, że dwie szkoły prywatne (8-klasowa p. Tschapkowej i 4-klasowa SS. Miłosierdzia) zostały w lipcu b. r. zwinięte.

Ogółem zatem uczęszcza obecnie do krakowskich ludowych szkół publicznych i prywatnych 12.993 dzieci. Z tych wyznania rzymsko-katolickiego jest 9190, grecko-katol. 53, ewangelickiego 58, wreszcie Żydów 3692 — czyli 28 procent.

Sprawy miejskie. Wczoraj, pod przewodnictwem dra Szarskiego odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej. Po przeprowadzeniu dłuższej dyskusyi, komisya odroczyła sprawę zatwierdzenia ofert na budowę szkoły przy ul. Wąskiej do następnego posiedzenia. Na wniosek r. m. Dra Gertlera uchwaliła komisya wezwać Magistrat, aby przy rozpisywaniu licytacyj na roboty miejskie, zawiadamiał o tem Izbę rękodzielniczą. Wreszcie komisya poleciła Magistratowi, aby na warunkach licytacyjnych wyraźnie zastrzeżone było, że przedsiębiorstwo obowiązane jest dostarczać wyłącznie materyałów, pochodzących z produkcyi krajowej, z wyjątkiem tych, które w kraju nie są wyrabiane.

Uchwała powyższa jednak zostanie prawdopodobnie tylko na papierze wykonaną, gdyż wiadomo powszechnie, iż głównymi oferentami i dostawcami naszej gminy są Żydzi — którzy z podobnych uchwał żadnych skrupułów sobie nie będą robić.

Okręgowa konferencya nauczycielska. W poniedziałek dnia 26 b. m. odbędzie się w auli szkoły wydziałowej imienia Franciszka Józefa I pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Juliana Dobrzańskiego doroczna konferencya nauczycielska okręgu miejskiego. Wezmą w niej udział wszyscy nauczyciele i nauczycielki szkół miejskich publicznych i prywatnych w liczbie przeszło 300 osób. Przedmiotem konferencyi będzie głównie omówienie sposobu prowadzenia nauki rysunków w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych. Lekcye praktyczne z uczniami klas pospolitych przeprowadzą nauczyciele pp. Stanisław Wójcik, Jan Planecki i Zofia Szajdzicka.

Strajk na medycynie Uniw. Jag. Już przed dwoma laty zastrajkowali słuchacze I. i II. roku medycyny wobec faktu, iż na 189 zapisanych na chemię i histologię mogło korzystać zaledwie 30, a to z powodu lichego uposażenia pracowni chemicznej oraz braku asystentury histologii. Na strajk studentów odpowiedziało ministerstwo oświaty, jak zwykle, łataniną, w myśl znanego u nas „szparsystemu" — byle tylko zażegnać strajk. Przeznaczono więc na dotacyę pracowni chemicznej skromną sumkę i utworzono „tymczasową" posadę asystenta histologii, gdyż rząd sądził, że wyjątkowo silny napływ młodzieży w roku 1906, spowodowany zamknięciem uniwersytetów w Rosyi, z przyszłym rokiem znacznie się zmniejszy.

Tymczasem nadzieje te okazały się płonnemi, albowiem i w ubiegłym roku napływ na II rok medycyny nie zmniejszał się wcale, tak, że nawet prof. Dr Marchlewski własnym podobno kosztem utrzymywał nadal asystenta, przez rząd tymczasowo systemizowanego, aby tylko dać możność licznym słuchaczom korzystania z nauki. W pracowni zaś chemicznej musieli słuchacze dzielić się na kilka grup — byle nie przerywać pracy, bez której nie wolno składać rygorozum; przytem zaznaczyć należy, iż przez nadmierną liczbę tego rodzaju grup, tracili uczniowie godzinę ćwiczeń tygodniowo, co było wielkim uszczerbkiem w nauce wobec obowiązujących zaledwie 3 godzin.

Z nowym wreszcie rokiem uniwersyteckim w b. m. łatanina rządu z przed 2 lat zaczęła wyłazić wszystkim bokami tak na chemii, jak i histologii, a dołączyły się jeszcze do tego anormalne stosunki w pracowni fizyologcznej. To spowodowało słuchaczów II roku medycyny do rozpoczęcia strajku, który z dniem dzisiejszym zaczął się. Na razie strajkują tylko słuchacze II roku, — lecz w razie, gdyby rząd słusznych żądań w jak najkrótszym czasie nie uwzględnił — gotowi są, jak się informujemy, zsolidaryzować się z nimi wszyscy słuchacze medycyny.

W sprawie tej otrzymujemy zarazem następujący komunikat od komitetu słuchaczy II r. medycyny:

„Z powodu ograniczenia ilości miejsc w pracowni chemicznej, niezbędnej do składania rygorozum, do 70 miejsc, kiedy jest zapisanych około 100, słuchacze II roku postanowili jednomyślnie powstrzymać się od wszystkich wykładów i ćwiczeń. Przez to chcą zaprotestować przeciw ograniczeniu miejsc w pomienionej pracowni i niedozwolić na wykluczenie znacznej części kolegów od ćwiczeń chemicznych." Ponieważ w pracowni fizyologicznej panują podobne stosunki, jak w pracowni chemicznej, a nawet gorsze, bo na 100 zapisanych, może pracować tylko 64, także z powodu braku drugiego asystenta, na którego dotacyę ministerstwo cofnęło, słuchacze II roku medycyny żądają równocześnie, aby ministerstwo stworzyło w obu pracowniach odpowiednie warunki, by wszyscy zapisani mogli pracować. Komitet słuchaczy II r. Zienkowska, Kuś, Bal, Sznialis, Wojewski, Tyczyński.

Minister Derschatta przeciw biernemu oporowi. Minister kolei Dr Derschatta wydał do wszystkich organów zarządu kolei Północnej okólnik, zwracający się ostro przeciw prowadzonemu przez nie biernemu oporowi.

Minister przypomina w okólniku korzyści, uzyskane w ostatnich latach przez służbę kolejową, a zwłaszcza ostatnie polepszenie bytu personalu kosztem 14 milionów koron. W szczególności sytuacya personalu kolei Północnej przedstawia się wyjątkowo korzystnie, gdyż przy upaństwowieniu tej kolei zachowano mu wszystkie te korzyści, jakie dawał mu dawny zarząd prywatny. Bierny opór na tej linii musi więc każdego zadziwić. Zwłaszcza ubolewania godnem jest, że do karygodnego tego kroku dali się skłonić również urzędnicy, którzy powinni stać na straży dyscypliny i być podporą administracyi kolejowej.

Minister kolei zmuszonym jest wystosować poważne wezwanie do urzędników, by natychmiast zaniechali postępowania, sprzeciwiającego się obowiązkom, a całemu personalowi przypomina, że za praktykowane przezeń udaremnienie przepisów służbowych grozi wydalenie ze służby. Również surowe kary ściągnie na siebie agitacya, mogąca rozluźnić dyscyplinę i podburzyć personal. Wkońcu minister z całą stanowczością zaznacza, że rząd będzie „swawolne nieposłuszeństwo urzędników — wszelkimi, jakie ma do dyspozycyi środkami zwalczać, oraz wystąpi przeciw personalowi, który z powyżej opisanych powodów stał się winnym ciężkiego przewinienia służbowego i w przyszłości postąpi bezwzględnie podług całej surowości przepisów.

O nowy dworzec kolejowy w Krakowie. Na pismo, które przesłał niedawno Związek 11 instytucyi artystyczno-kulturalnych w Krakowie, do barona Bahnhansa, dyrektora kolei Północnej i szefa sekcyi w ministerstwie kolejowem, z prośbą o rozpisanie konkursu architektonicznego na projekt nowego dworca w Krakowie, nadeszła z Dyrekcyi kolei w Wiedniu przychylna odpowiedź, projekt rozpisania konkursu będzie przedłożony ministerstwu. Sprawa więc, dzięki przychylności bar. Bahnhansa i zrozumieniu słusznych żądań opinii artystyczno-kulturalnej Krakowa — jest na dobrej drodze.

Przy tej sposobności nie możemy powstrzymać się od uwagi, iż podczas gdy obce czynniki umieją się liczyć z miarodajną opinią artyst.-kulturalną, jak im to własna kultura nakazuje, nasz zarząd gminy, z budownictwem i swym fachowym kierownikiem na czele, pogardliwie lekceważą w swej wielkiej arcykompetencyi wszelkie słuszne wymogi art.-kulturalne, jak to miało miejsce w sprawie gmachu „Collegium phisicum". — Ale w Wiedniu jest ponoś... kultura, a myśmy, zdaje się, nie wiele jeszcze odbiegli od... Baerenlandu, dzięki kołtuństwu naszych domorosłych fachowców.

Z teatru miejskiego. Próby z „Michasi i jej matki" są już na ukończeniu. Pełna humoru komedya ta, której wprowadzenie na scenę krakowską, poprzedziły wyjątkowe sukcesy na scenach europejskich i żywe uznania najsurowszej nawet krytyki, wywołała w Krakowie wielkie zainteresowanie w sferach teatralnej publiczności. Kasa zamawiań odbiera liczne zamówienia nietylko na sobotnie lecz i na dalsze przedstawienia. Na sobotę pozostała już nie wielka ilość wolnych miejsc.

Przedstawienie operowe, które odbędzie się staraniem Szkoły śpiewu solowego prof. J. Marso w niedzielę 25 bm. w sali hotelu Saskiego, obudziło ogromne zainteresowanie w szerszych kołach muzykalnej publiczności; nic dziwnego, popisywać się bowiem będą młode siły, nadzwyczaj wiele obiecujące. Dane będą fragmenty z oper: „Faust", „Trubadur" i „Straszny Dwór" przy akompaniamencie orkiestry 13 p. p. pod kierunkiem p. J. N. Hocka. Kostyumy zostały przygotowane w pracowni p. Rozwadowicza. — W głównych partyach wystąpią: Pp. Marya Buksbaum i Marya Elterlein, oraz pp. Dobosz, Tuczyński (tenorzy), Dutkiewicz, Isakowicz (barytoni), Strzałkowski (bas). Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego, w dniu przedstawienia o 6 godz. przy wejściu na salę.

Z teatru ludowego. W sobotę ukaże się po raz pierwszy znakomity wodewil w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, p. t. „Bohater przedmieścia," J. Rączkowskiego. Wodewil ten budzi wielkie zainteresowanie, o czem świadczy nadzwyczajny pokup biletów. Sztuka obfituje w wiele komicznych scen oraz wprowadza znane z bruku krakowskiego osobistości. W główniejszych rolach wystąpią pp. Poleński, Modzelewski, Koryciński, Konarski, Sarnowski, Gawlikowska, Zielińska, Grabowska i Konarska. Do sztuki tej sprawiła dyrekcya nowe dekoracye.

Zjazd koleżeński. Wszystkich kolegów, którzy w r. 1899 zdawali egzamin dojrzałości w Seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie, upraszam o nadesłanie adresu, abym mógł zawiadomić kolegów o bliższych szczegółach zjazdu koleżeńskiego. W imieniu komitetu zjazdu Karol Haraschin w Krakowie, Plac Matejki l. 5.

Instytut muzyczny. Trzeci wykład o historyi muzyki odbędzie się w sobotę dnia 24 bm. o godz. 6 wieczorem. Przedmiot wykładu: Muzyka trubadurów, minstreli, zaczątki ludowej sceny, pierwsze instrumenty smyczkowe i prymitywny organ.

Zasypać papryką chciał Kraków „reisenderek" żydowski z Wiednia, Karol Steinkelner, zastępca firmy Löbel w Wiedniu. Steinkelner chcąc widocznie wyłudzić od swego pracodawcy, tłustą prowizyę, przesłał mu fikcyjne zamówienia na dostawę papryki na kilka tysięcy koron, której odbiorcami miało być paru tutejszych, najpoważniejszych kupców, jak Wenzel, Satalecki, Barberowski, Fritsch, Suski i inni. Na trop oszukańczych praktyk żydowskiego „reisenderka", wpadł dopiero Rudolf Kuszynek, korespondent firmy Sataleckiego, od którego ponadto wyłudził płaszcz zimowy.

Bezczelny złodziej. Wczoraj rano około godziny 9 zjawił się w gmachu Akademii handlowej, nieznany młody człowiek, średniego wzrostu, w popielatym ubraniu i skradł z korytarza I piętra paltot jednego z słuchaczy. Sprawca zainterpelowany przez jednego z profesorów o powód zatrzymywania się w gmachu Akademii, oświadczył, że załatwiał jakiś interes w kancelaryi dyrektora, obecnie zaś ubiera palto i wychodzi.

Złodziej w oczach świadka wyszukał sobie najlepszy paltot i niezatrzymywany przez nikogo wyszedł.

Usiłowane włamania. Od pewnego czasu nieznani sprawcy włamują lub próbują włamać się do sklepów i piwnic domów. I tak wczoraj w nocy nieznany sprawca usiłował włamać się do sklepu jubilerskiego i składu zegarków Goldwassera przy ul. Grodzkiej. Spłoszony jednak przez domowników, umknął. Do sklepu usiłował dostać się drzwiami od sieni, przy których poodrywał już klamki. Równocześnie prawie dobył się ktoś do piwnicy przy ul. Dietlowskiej, zabierając większą ilość flaszek wina. Wreszcie dzisiejszej nocy prawdopodobnie tensam sprawca pracował przy ul. Floryańskiej — ale z większym już powodzeniem. Szczęśliwie bowiem włamał się do składu ubrań Mirischa, około godziny wpół do 11 w nocy i zabrał ubrań i paltotów za paręset koron; sprawca pozostawił na miejscu dokumenta i papiery legitymacyjne, które prawdopodobnie zaprowadzą na ślad włamywacza.

Skutki mroźnej pory. Przy piątku, a dniu mroźnym, podpiły sobie dwie babiny na ulicy Miodowej, i pobiły się tak, że jedną z nich niejaką Kwaśniewską, musiało zabrać Pogotowie ratunkowe, by jej opatrzyć zadane rany. Na stacyi poczęła poturbowana babina wyprawiać takie awantury, krzycząc, zdzierając sobie opatrunki i bijąc dyżurnych medyków, że musiano ją dla uspokojenia odstawić pod „Telegraf."

Upadek z dachu. Wczoraj przewieziono z dworca kolejowego Stanisława Siemka z Szczakowej, amatora cudzej własności, który zabierając się, zdaje się do czyjegoś strychu przez dach, tak nieszczęśliwie spadł, że doznał wstrząśnienia mózgu i poważne obrażenia klatki piersiowej. Dogorywającego odstawiono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z Kraju.

Szkoła w karczmie. Gmina Zabłocie pod Żywcem wynajęła lokal na szkołę ludową w karczmie Żyda S. Bubenfelda. Szkoła ma być na piętrze, podczas gdy na parterze będzie karczma, w której co sobotę odbywają się wypłaty robotników, które uskutecznia tutejszy przedsiębiorca jazów, J. Pastor. Naturalnie, że cały zarobek zabiera Żyd, bo Pastor odtrąca z płacy robotnikom to, co Żyd każe (system trunkowy). A przecież ustawa zabrania, ażeby robotnikom wypłacano w karczmie i odciągano im to, co karczmarz każe. Przytem zaznaczyć należy, iż po wypłacie odbywają się takie orgie pijackie, że trudno je opisać. Otóż takie to miejsce wybrał wójt Zabłocia, niejaki Robert Schreter, znany hakatysta pod szkołę dla... polskich dzieci!

Apelujemy do Rady szkolnej okręgowej i starostwa, aby wglądnęły w tę sprawę i nie pozwoliły na demoralizacyę młodzieży przez umieszczenie szkoły w karczmie.

Zawieje śnieżne. Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ruch pociągów towarowych na kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów przypuszczalnie na 48 godzin. Na kolei zaś lokalnej Tarnopol-Zbaraż podjęto napowrót ogólny ruch pociągów.

Ruski członek Wydziału krajowego. „Rusłan" pisze, że członkiem Wydziału krajowego będzie wybrany poseł Dr Oleśnicki, który w razie wyboru zrzeknie się mandatu do parlamentu, gdyż postawiono za warunek, że członek Wydziału krajowego nie może być równocześnie posłem do parlamentu.

„Rusłan" potwierdza tem samem podaną już przez nasz dziennik wiadomość.

Dzień polski na kresach. Z Białej piszą nam: Oddział okręgowy Związku teatrów włościańskich na uroczyste otwarcie swej organizacyi przygotowuje: Obchód śp. L. Anczyca w połączeniu z obchodem rocznicy Listopadowej. Obchód ten ma być wielką manifestacyą narodową na kresach, do udziału zaproszone zostaną wszystkie drużyny wiejskie chórów włościańskich, a nadto Towarzystwa polskie ze Śląska, Poznania i Galicyi. — Ma to być Dzień polski na kresach. — Program obchodu i wykonanie spoczywa w rękach wiceprezesa oddziału p. Trepki i delegata powiatowego p. Stanisława Zawadzkiego, inżyniera, a to daje rękojmię, że obchód ten wypadnie na kresach świetnie.

Najbliższe postoje wystawy ruchomej Ligi P. p. w połączeniu z wykładami o przemyśle krajowym, ilustrowanymi obrazami świetlnymi, odbędą się: 24 i 27 b. m. Kańczuga (wiec 25 b. m.), 26 i 27 b. m. Dynów (wiec 26 b. m.). Następne projektowane są postoje: Kołomyja, Stanisławów, Halicz, Żydaczów — w drugiej połowie listopada r. b. Liga P, p. zachęca przemysłowców i rękodzielników tych okolic, by nie zaniedbali przez okazanie swych wyrobów wziąć udziału w postojach Wystawy Ruchomej.

Z bagna miejskiego. Rentjer żydowski J. G. spotkawszy na ulicy siedmnastoletnią dziewczynę, przedmieszczankę z jednego z miast prowincyonalnych, która przyjechała do Lwowa leczyć się na oczy, wmówił w nią, że jest lekarzem, zaprowadził ją do osławionego „hotelu polskiego" i tam, nibyto ją konsultując, dokonał na niej gwałtu. Sprawa oparła się o policyę, która, przeprowadziwszy wstępne dochodzenie, oddała sprawę sądowi karnemu. Wypadałoby przy tej sposobności zrobić także porządek z „hotelem polskim", który jest tak urządzonym, aby podobne zbrodnie dziać się w nim mogły. Dziwić musi, że służba hotelowa nie słyszała (?) krzyków i wołań o pomoc unieszczęśliwionego dziewczęcia. Służba tego hotelu została już w policyi przesłuchaną.

Nowy Targ. (Elektryka. — W sprawie dodatku aktywalnego). Od szeregu już lat, pozostaje elektrownia miejska w dzierżawnem posiadaniu Żyda Liebermana, który płaci gminie tytułem czynszu rocznego za elektrykę, młyn i tracz, razem 6200 koron. Jak kolosalne zyski ciągnie dzierżawca z tego interesu, wystarczy nadmienić, że jego dochód roczny z samych lampek umieszczonych po domach, obliczają przeciętnie na 10.000 K. rocznie, sama gmina zaś płaci mu za oświetlenie miasta 2000 K. rocznie. Najlepiej dowodzi o dobrym stanie interesów Libermana, że tenże nie posiadając, przed wzięciem elektrowni w dzierżawę, żadnego majątku, postawił sobie kamienicę, którą sprzedał ubiegłego tygodnia za 36.000 K. Tymczasem mieszkańcy mają w mieście oświetlenie niżej krytyki; łukowe lampy świecą tylko na „wielkie święto" i to zwykle w czasie pełni księżyca, a po ulicach panują egipskie ciemności.

Urzędnicy wszystkich dykasteryi w Nowym Targu, wnieśli gremialną petycyę na ręce ministra skarbu, tudzież Koła polskiego we Wiedniu, o podniesienie Nowego Targu do wyższej klasy dodatków aktywalnych. Podobne podanie wniesione było już raz przed rokiem, jednakże nieprzychylne poparcie miejcowej władzy, dało powód do odmownego załatwienia. Obecnie, jak zapewnia tutejszy poseł German, sprawa zostanie przychylnie załatwioną w najbliższym czasie.

Żydowskie sztuczki. Do jadącego do Lwowa wyrobnika Józefa Wachowskiego przysiadł się w wagonie jakiś Żyd. W trakcie przyjacielskiej rozmowy, Żyd prosił robotnika o pokazanie mu biletu. Obejrzawszy oddał. Jakież było zdziwienie i rozpacz Wachowskiego, gdy dowiedział się, że musi wysiąść w Tarnowie, gdyż bilet do tej stacyi opiewa. Sprytny Żyd zamienił bilety i w ten sposób tanim kosztem dojechał do Lwowa, a łatwowierny chłop — nie odszukawszy oszusta — musiał kupić nowy bilet na dalszą drogę.

Z Morawskiej Ostrawy piszą do nas: Za inicyatywą dyrekcyi Domu Polskiego odbędzie się u nas w wielkiej sali Domu Polskiego w dniu 15 listopada b. r. uroczysty wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci naczelnika narodu polskiego Tadeusza Kościuszki. Wspomniany wieczór wypełni słowo wstępne o ideałach kościuszkowskich, śpiew męski solowy, kwintet smyczkowy, deklamacya i koncert orkiestry urzędników dyrekcyi kolejowej z Krakowa, która zawsze chętnie spieszy z pomocą tam, gdzie chodzi o patryotyczny cel. Dochód z wieczorku tego zasili fundusze Domu Polskiego, tej tak ważnej u nas instytucyi, broniącej całe rzesze ludu roboczego od wynarodowienia, a której byt i istnienie zależy jedynie od poparcia polskiego społeczeństwa. Na wieczór ten wybiera się cała tutejsza polonia, oraz liczne grono urzędników kolejowych z Krakowa. *W. P.*

Walne Zgromadzenie Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego odbędzie się w Cieszynie 25 b. m. Pożądanym byłby udział przedstawicieli społeczeństwa polskiego i z innych ziem polskich, przedewszystkiem zaś posłowie do Sejmu galic. i do Rady państwa powinni skorzystać z Walnego zgromadzenia Macierzy, by zaznajomić się bliżej ze stosunkami śląskimi.

Ze świata.

Instytut hygieniczny. Z Wiednia telefonują: Dziś przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie instytutu hygienicznego, przy udziale kilku ministrów, posłów i profesorów.

Oryginalny sposób zwalczania strajku. Z Kairo w Egipcie donoszą: Strajk na kolei miejskiej zakończył się. Przed podjęciem ruchu przyszło do starć z policyą i strażnikami pożarnymi. Strajkujących, którzy pokładli się na szynach, zlewano gorącą wodą! Wiele osób odniosło rany. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

O popieraniu prasy katolickiej. Na kongresie katolickim w Saragossie wygłosił arcybiskup Aguirre z Burgos płomienną mowę za popieraniem prasy katolickiej. Wyrzekł wtedy następujące lapidarne słowa:

„W dzisiejszych czasach jest rzeczą większej wagi dać światu jedno pismo prawdziwie katolickie, niż zbudować kościół".

Biskup Jaca, weteran prasy katolickiej, śmiało rzucił katolikom w oczy zarzut złego obchodzenia się z bojownikami katolickiej prasy.

Skarżycie się — mówił — że pisma przeciwnego obozu mają nad naszemi przewagę! Lecz uderzcie się w piersi: co wy robicie dla podtrzymania tych rycerzy katolickiej prasy, którzy życie swe ofiarnie dają, by codziennie

w pocie czoła, w trudnym, niewdzięcznym znoju bronić dusz waszych i najwyższych ideałów? Czy raczej nie utrudniacie im zadania, nie mając dla nich nic, prócz sarkazmu i nieubłaganej surowości? A jednak czyimże, jeśli nie waszym, jest obowiązkiem wspierać ich w walce z niezliczonemi przeszkodami, piętrzącemi się, jak góry, na ich ciernistej drodze?...

Krótkie suknie u pań. W Londynie zawiązała się między kobietami „liga krótkich sukien“, która z dniem każdym zyskuje więcej zwolenniczek. Panie, należące do tej ligi, zobowiązują się pod grozbą grzywny, nosić tylko takie suknie, które nie dotykając ziemi, tem samem nie podnoszą kłębów pyłu i mikrobów. Podobne Towarzystwo zawiązało się w Ameryce, a kobiety, należące do niego, ubierają się tak, że między dolnym brzegiem sukni, a ziemią był odstęp na 5 cali.

Z życia towarzystw.

Klub Słowiański zaprasza członków swoich na pogadankę Dra L. Kolankowskiego „Z literatury politycznej słowiańskiej“ w sobotę 24 bm. o wpół do 6 (Floryańska 28).

Pierwsza pogadanka pedagogiczna, urządzonej staraniem Sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie, odbędzie się w niedzielę d. 25 b. m. o godz. 4 popołudniu w auli I szkoły realnej w Krakowie (Studecka 12, II p.). Pogadankę zagai p. Ramułtowa na temat: „Jakie zalety posiadać i co umieć potrzeba, aby być dobrym wychowawcą“.

Towarzystwo „opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich“ w Krakowie. Nadzwyczajne Zgromadzenie Walne Towarzystwa odbyło się we czwartek dnia 22 bm. w sali konferencyjnej I szkoły realnej o godz. 6 wieczór przy udziale kilkunastu członków. Wybrano Zarząd na podstawie zmienionego statutu. Prezesem obrano Dra Ignacego Petelenza a oprócz tego 20 członków Zarządu i 5 członków Rady nadzorczej. Humanitarne to Towarzystwo miało w ciągu trzechlecia ubiegłego 6364 koron przychodu a rozchód wynosił 5747 koron. W ciągu dyskusyi poczyniono uwagi celem ożywienia ruchu w towarzystwie, które istotnie zasługuje na poparcie ze strony publiczności.

Zarządzenia z powodu biernego oporu. 1) Z powodu natłoku towarów w obrębie kolei północnej, ogranicza się aż nadal przyjmowanie do transportu przesyłek pospiesznych i zwyczajnych na liniach, stojących w zarządzie kolei północnej na towary, ogłoszone plakatami po stacyach. Nadane i w ruchu już będące towary innego rodzaju będą wstrzymane i oddane nadawcom do dyspozycyi.

2) Z powodu natłoku towarów, ustala się następujące przedłużenie regulaminowych terminów dostawy zarówno w wewnętrznym, jak i w międzynarodowym ruchu dla wszystkich przesyłek nadawanych lub odbieranych w obrębie kolei północnej, poruszających w przejeździe jeden ze szlaków tegoż obrębu lub też przechodzących w jednej ze stacyi obrębu tego z linij kolei państwowych na kolej drugą albo na odwrót; a) dla przesyłek pospiesznych 4-dniowe przedłużenie terminu dostawy; b) dla przesyłek zwyczajnych wszelkiego rodzaju, ośmiodniowe przedłużenie terminu dostawy. Przedłużenia te dotyczą także przesyłek nadawanych lub odbieranych w Krakowie, w ruchu do stacyi na wschód położonych, lub też z tych ostatnich, — nie dotyczą atoli przesyłek żywego zwierza lub świeżego mięsa.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ donosi: Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował starszymi oficyałami kancelaryjnymi oficyałów kancelaryjnych: Władysława Gawęckiego w Krakowie dla Krakowa, Ignacego Ciembroniewicza w Wadowicach dla Wadowic, naczelnika kancelaryjnego Tadeusza Aleksandra Łerechowskiego w Nowym Sączu dla Nowego Targu, oraz oficyantów kancelaryjnych: Fr. Rachwała w Jaśle dla Bochni, Józefa Firlińskiego w Kętach dla Przeworska i Jana Kupca w Nisku dla Żywca.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Michasia i jej matka“, kom. w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

Niedziela. O godz. 3 „Rewizor z Petersburga“ Gogola“ (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 „Michasia i jej matka“.

Ze Sejmu.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem sanitarnem Wydziału krajowego. Posłowie ruscy przedstawiali opłakane stosunki zdrowotne na Huculszczyźnie i domagali się zarządzeń przeciw epidemii, pos. Jabłoński omawiał brak lekarzy w szpitalach i podnosił dobroczynną działalność Sióstr Miłosierdzia. Pos. Tertil omówiwszy braki zdrojowisk krajowych, zwłaszcza Krynicy, zgłosił rezolucyę, by Wydział krajowy wziął pod rozwagę ustanowienie przy Wydziale osobnego organu dla spraw zdrojowisk krajowych. Pos. Staruch żądał wydawania przez władze autonomiczne i polityczne broszur popularnych, traktujących o środkach zaradczych, zapobiegawczych chorobom. Pos. Skwarko polecał, aby w podręcznikach szkolnych zamieszczano podstawowe wiadomości z dziedziny hygieny.

Sprawozdawca pos. Mars w końcowym wywodzie porównał obecny stan szpitalnictwa z dawniejszym i skonstatował, że postęp jest dzisiaj znaczny (?) wobec tych czasów, gdy przed 40 jeszcze laty chorych łańcuchami przywiązywano do słupów, obłąkanego prowadzono żelaznymi kleszczami a kobiety umieszczano razem z mężczyznami i t. d. W końcu sejm uchwalił przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. i uchwalił szereg postawionych w dyskusyi rezolucyj.

Na odbytem wczoraj wieczorem wspólnem posiedzeniu komisyj parlamentarnych poszczególnych klubów, obradowano nad sprawą wyboru nowych członków Wydziału krajowego i postanowiono, że konserwatyści będą mieli w Wydziale 3 członków i 3 zastępców, lewica demokratyczna 1 członka i 2 zastępców, ludowcy 1 członka i 1 zastępcę, Rusini 1 członka.

Posiedzenie w dniu 23. października.

Lwów. Początek posiedzenia o godz. 10·25. Odczytano wniosek posła Szweda w sprawie rozszerzenia prawa uwalniania popisowych od czynnej służby wojskowej. Poseł Winiuczuk wniósł interpelacyę w sprawie emerytur nauczycieli i katechetów szkół ludowych na przedmieściu Stanisławowa. Dalej odczytano kilka interpelacyj posła Oleśnickiego, Dumki, Lewickiego i Myroniuka Zajaczuka.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi gminnej sprawozdanie w sprawie zmiany niektórych postanowień statutu miasta Lwowa. Pozwolono reprezentacyi powiatowej w Turce na pobór w r. 1909 wyższych dodatków powiatowych, udzielono gminie miasta Buczacza koncesyi na pobieranie opłat kopytkowych; podobną koncesyę nadano także gminie Kołomyja.

Ustawa łowiecka.

Z kolei nastąpiła dyskusya nad projektem ustawy łowieckiej. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o tym projekcie przedłożył pos. Skołyszewski.

Mowca sprostował szereg myłek drukarskich w tekście proponowanej ustawy oraz zawiadomił Izbę o dodatkach uchwalonych przez komisyę do poszczególnych paragrafów.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos pos. Oleśnicki, oświadczając na wstępie, że stronnictwo jego głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad tą sprawą. Niema ustawy, którejby ludność tak niecierpliwie oczekiwała, jak tej właśnie. Niema dziedziny życia publicznego na któremby ludność doznawała tyle krzywd, ile na tem polu. Posłowie ruscy przeciwni są wogóle każdej ustawie łowieckiej i są zwolennikami wolnego łowienia zwierząt na gruncie każdego właściciela. Zresztą łownictwo nie jest tak ważną gałęzią gospodarstwa krajowego i nie daje nawet w krajach najbardziej rozwiniętych takich dochodów, aby dla niego miało ponosić szkody rolnictwo. Stronnictwo mowcy byłoby wogóle za zniesieniem ustawy łowieckiej. Z praktycznych jednakże względów chce zająć inne stanowisko. Choćby tylko małe polepszenie będzie już usunięciem choćby części krzywdy i znaczną korzyścią. Skutkiem tego posłowie ruscy przystępują do dyskusyi szczegółowej, aby choć kilka wad ustawy poprawić.

Mowca skarży się dalej, że projekt komisyi ustanawia terytorya łowieckie w tych samych rozmiarach, jak ustawa dotychczasowa, tj. 115 hektarów. Sejm obniżył tę cyfrę, ale referent ministerstwa rolnictwa jednem pociągnięciem pióra przekreślił.

Pos. Korol również żalił się na to, że ustawa uchwalona z takim trudem, nie uzyskała sankcyi monarszej, a nadto na to, że gdy już komisya obradowała i zjawił się delegat ministerstwa rolnictwa, komisya przedsięwzięła nadanie przez niego poprawki. **I co tu mówić, że mamy autonomię i jesteśmy autonomistami,**

Przemawiali na Sejmie posłowie Schätzel, Stapiński, Hanczakowski, Hupka i sprawozdawca Skołyszewski, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej i uchwalono 21 paragrafów.

Na tem obrady przerwano, następne posiedzenie wieczorem o godz. 7.

Interpelacya posłów żydowskich.

Lwów. Posłowie żydowscy wnieśli interpelacyę do Wydziału krajowego z zapytaniem, kiedy wykonaną będzie zeszłoroczna uchwała sejmowa w sprawie niesienia pomocy ludności żydowskiej?

Z Delegacyi.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej zabrał głos minister spraw zagranicznych baron Aehrenthal i oświadczył co następuje:

„Obecnie są w toku dwojakie rokowania, które dla Austro-Węgier mają szczególną wagę. Odpowiednio do naszego dotychczasowego stanowiska prowadzimy rokowania z Turcyą co do Bośni i Hercegowiny i opróżnienia sandżaku.

W sprawie konferencyi stanowisko rządu jest znane. Nie oświadczamy się w zasadzie przeciw idei konferencyi, o ile program jej będzie wprzód dokładnie ułożony i uwzględni nasze interesy. W sprawie tej odbywają się rokowania między mocarstwami, a ponieważ są poufne, muszę zachować pewną rezerwę. W sprawie bojkotu towarów austro-węgierskich w Turcyi, ambasador austryacki w Konstantynopolu poczynił energiczne przedstawienia, które też odniosły skutek. Ruch osłabł i mamy nadzieję, że wkrótce zupełnie ustanie.

Co do zachowania się Serbii należy oczekiwać, że wzburzenie w tym kraju wkrótce przeminie i że wreszcie ustaną tam zwrócone przeciw nam wrogie manifestacye. Wczoraj powrócił do Belgradu poseł hr. Forgach i mam nadzieję, że interwencyi jego uda się umożliwić nam zachowanie nadal dotychczasowego stanowiska wobec Serbii.

Po mowie ministra rozpoczęły się dalsze obrady.

Komisya wojskowa Delegacyi austryackiej przyjęła wczoraj budżet marynarki po oświadczeniu admirała hr. Montecuccoli, że w przyszłości budowane okręty będą miały pojemności 18.000—19.000 ton, ze względu na przedsięwziętą obecnie budowę większych okrętów przez mocarstwa, i po dyskusyi, w której poseł Petelenz podniósł, że dzielna, wielka i silna marynarka jest dla państwa jak Austro-Węgry absolutnie konieczną i żądał zniesienia t. zw. roku karnego dla jednorocznych ochotników marynarki, którzy nie złożyli egzaminu oficerskiego.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Delegacyi węgierskiej — oświadczył generał Hoffmann imieniem ministra wojny, że dotychczas na granicy serbskiej nie wzmocniono wojsk i że nieprawdą jest, jakoby zarząd wojskowy nie ufał pułkom, złożonym z austryackich Serbów.

Kredyt okupacyjny.

Budapeszt. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej obradowała dziś w dalszym ciągu nad kredytem okupacyjnym.

Potrzeby armii.

Budapeszt. Komisya wojskowa delegacyi austryackiej obradowała dzisiaj wobec prezydenta ministrów Becka, gen. Schönaicha i komendanta marynarki. Po przemowie referenta Clam-Martinitza, zabrał głos minister woj. Schönaich, który oświadczył, że już sam wspomniał o niedostateczności niektórych pozycyj co do zakupna rzeczy wojskowych. Minister wskazuje na oddziały kolejowe i telegraficzne, które pozostawiają wiele do życzenia. Tak samo kuchnie polne, również najszybciej muszą być sprawione. Co do karabinów maszynowych, to sprawę tę możnaby szybciej załatwić, bo główną rzeczą są tu naboje, które już zostały zakupione.

Z delegacyi węgierskiej.

Budapeszt. (Tel. wł.). Delegacya węgierska jutro zakończy swe obrady.

Sprawy austro-węgierskie.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń (T. wł.). Prezes ministrów bar. Beck przybył dzisiaj przed południem do Budapesztu i był o godz. 2 przez Cesarza przyjętym. »N. W. Tageblatt« wyraża przekonanie, że bar. Beck **nie przedłożył jeszcze Cesarzowi wniosków co do załatwienia obecnego przesilenia.**

Prowokatorzy niemieccy.

Praga. (Tel. wł.). Przedstawiciele korporacyj studenckich odbyli wczoraj naradę w sprawie najbliższego „bummlu“ i postanowili urządzić „bummel“, chociażby nawet policya go zakazała. „Bummel“ jest bowiem starym przywilejem niemieckich studentów.

O drugi uniwersytet.

Praga. (Tel. wł.). Studenci czescy zapowiadają na niedzielę wielkie demonstracye uliczne na rzecz uzyskania drugiego uniwersytetu czeskiego.

Przeciwko obstrukcyi kolejowej.

Ołomuniec. (Tel. wł.). Ołomuniecka Izba handlowa wniosła do ministra kolei prośbę, by w sposób jaknajszybszy i najostrzejszy **położył kres biernemu oporowi na kolei północnej,** który szkodzi w najwyższym stopniu ekonomicznym interesom ludności.

Zwycięstwo — czy niepowodzenie!

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze radosne artykuły prasy wiedeńskiej z racyi powodzenia dyplomacyi austro-węgierskiej w Konstantynopolu okazały się przedwczesnemi. — Dzienniki wiedeńskie doniosły mianowicie, że dyplomacyi austro-węgierskiej udało się skłonić Wysoką Portę do zawiązania bezpośrednich rokowań z Austro-Węgrami w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny i że zwołanie konferencyi bałkańskiej będzie wobec tego zbytecznem.

Dzisiaj jednak donosi „Vossische Ztg“ z Konstantynopola ze źródła autentycznego, że Porta zawiadomiła już oficyalnie ambasodora austro-węgierskiego, iż z rządem austro-węgierskim konferować ani układać się nie będzie, lecz sprawę aneksyi odda pod opinię konferencyi europejskiej.— Dotychczas nie wiadomo, co wywołało to niepowodzenie Austro-Węgier, czy Austro-Węgry wzbraniały się wziąć na siebie część długów tureckich, proporcyonalną do zaludnienia Bośni, czy też upatrywać w tem należy skutku wpływów dyplomacyi angielskiej? Zdaje się, że te ostatnie skłoniły Turcyę do tak stanowczego kroku. Początkowo bowiem zdawało się, że bar. Aehrenthal przeprowadzi swój plan. Obecnie rząd turecki zgłosił już przystąpienie do konferencyi bałkańskiej.

Wiedeń. (T. wł.). Dzisiejsze dzienniki wieczorne zaprzeczają doniesieniu „Vossische Ztg.“ o rzekomej klęsce dyplomacyi austro-węgierskiej w Konstantynopolu. Wiadomość ta uchodzi za nieprawdopodobną, gdyż dotychczasowy przebieg układów z Turcyą uprawniał do jak najlepszych nadziei co do pomyślnego rezultatu.

O reformę wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Socyalni-demokraci zapowiadają na dzień 10. listopada **wielkie demonstracye uliczne za reformą wyborczą.** W tym bowiem dniu hr. Andrassy wniesie w Sejmie przedłożenie reformy, oparte na pluralności.

Budapeszt. (Tel. wł.) Organ Kossutha „Budapest“ pisze, że koalicya nie powinna krępować się protestem socyalistów przeciw projektowi reformy wyborczej hr. Andrassy'ego, ale jaknajprędzej uchwalić przedłożenie. Zarzut, że koalicya w zamian za uzyskanie sankcyi królewskiej zgodziła się na podwyższenie kontyngentu rekruta, jest bezpodstawnym, gdyż reforma wyborcza niema najmniejszego związku z kontyngentem rekruta.

Czarykow i Fuerstenberg.

Petersburg. (Tel. wł.). Spór między pomocnikiem ministra spraw zagranicznych Czarykowem a radcą legacyjnym austro-węgierskim księciem Fürstenbergiem załatwiony został w sposób pokojowy. Czarykow wyraził żal z powodu napaści „Nowoje Wremia“ na ks. Fürstenberga. Mimo takiego załatwienia sprawy **książę Fürstenberg ustąpi ze swego stanowiska.** Na razie przejdzie on w „stan rozporządzalności“, póki nie znajdzie się dla niego odpowiednia posada.

Sytuacya na Wschodzie.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 23 października

Żydzi wzywają do rzezi Chrześcijan!

Konstantynopol. Rzekome plakaty, wzywające do rzezi chrześcijan, nie zostały odnalezione ani przez policyę, ani przez publiczność. „Jeni Gazeta“ donosi, że do redakcyi przyszło kilku ulemasów, (duchownych muzułmańskich), którzy oświadczyli, że **spotkali jakiegoś Żyda polskiego, który plakaty te roznosił. Zbito go i uwięziono.** Wkrótce jednak wypuszczono go na wolność. Odezwa komitetu młodotureckiego podziałała uspakajająco, ale nowe obawy powstały wskutek doniesień, jakoby dalsze trzy bataliony strzelców przybyć miały z Saloniki i jakoby trzy pancerniki wyruszyły z portu i zatrzymały się niedaleko od Seraju.

Układy bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Bułgarscy delegaci konferowali wczoraj ponownie z wielkim wezyrem.

Pod komendą Anglii.

Sofia. (Tel. wł). Delegaci bułgarscy, wysłani do Konstantynopola celem rokowań z Turcyą, opuścili już stolicę sułtana i wracają do Sofii. Misya ich skończyła się niepowodzeniem. Rząd turecki bowiem oświadczył, że nie będzie traktował osobno z Bułgaryą, ale odda sprawę ogłoszenia jej niepodległości pod obrady konferencyi. Turcya postąpiła więc z Bułgaryą taksamo, jak z Austro-Węgrami. Sfery polityczne bułgarskie spodziewają się jednak, że uda im się nawiązać jak najściślejsze stosunki z Turcyą. **Na razie dyplomacya angielska okazała się bardziej wpływową w Konstantynopolu, niż austrowęgierska i bułgarska.**

„Baranki.“

Paryż. Specyalny korespondent „Journalu“ donosi z Sofii: Zagraniczne banki, do których zwrócił się rząd bułgarski o pożyczkę odpowiedziały, że są gotowe rozpocząć pertraktacye, jeżeli tylko mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, uznają niezawisłość Bułgaryi. Jeden z byłych ministrów wyraził się, że Bułgarya będzie musiała ustąpić. „Ustąpimy — mówił — jak baranki prowadzone na rzeź, ale konieczność zmusza nas do tego“.

Konferencya.

Frankfurt. (Tel. wł.). „Frankfurter-Zeitung“ donosi, że pełnomocnikami Turcyi na konferencyę bałkańską będą: minister spraw zagranicznych Tewfik basza i minister wyznań Hakki basza.

Zawód Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). Serbski minister spraw zagranicznych Milowanowicz nadesłał z Berlina radzie ministrów drugi raport, w którym stwierdza **zupełne niepowodzenie swej misyi.** Gdy bowiem kanclerz Bülow otrzymał od sekretarza Schöna raport o jego konferencyi z Milowanowiczem, oświadczył, że nie udzieli Milowanowiczowi posłuchania, jeżeli ten będzie chciał konferować z nim o sprawie serbskiej.

Milowanowicz w swym raporcie donosi dalej, że wątpi, by Serbia zdobyła cośkolwiek w Berlinie. Serbia będzie miała na konferencyi bałkańskiej trudne stanowisko.

Czarnogóra i Serbia.

Belgrad. Wczoraj wieczór urządzono **burzliwą owacyę Vukoticzowi.** Studenci przybyli z chorągwiami. Docent uniwersytu Dacicz wygłosił mowę, w której mówił o walce o wolność i o braterstwie Czarnogórców z Serbami.

Belgrad. (Tel. wł.). Podczas owacyi jaką ludność serbska urządziła wczoraj wieczorem na cześć posła czarnogórskiego Vukoticza, sekretarz uniwersytetu belgradzkiego w mowie swej na podstawie wywodów historycznych udowadniał prawa Serbii do Bośni i oświadczył, że aneksya jest dla całego narodu serbskiego **ciosem śmiertelnym.** Gen. Vukoticz ukazał się w oknie i podziękował za owacyę.

Przed pochodem odbyła się serbska rada ministeryalna, w której brał udział także brygadyer Vukoticz.

Frazesy.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze dowiadują się ze źródeł serbskich, że Serbia napewno domagać się będzie dla siebie i dla Czarnogóry **południowej części Bośni (!).** Gdyby życzeniu temu nie stało się zadość, **przyjść może do wojny (?!),** jeżeli nie teraz — z powodu silnych mrozów — to z najbliższą wiosną.

Belgrad (T. wł.). Były prezes gabinetu Mikołaj Pasicz oświadcza, że gdyby przeczuwał zamiar Austro-Węgier aneksyi Bośni i Hercegowiny jeszcze przed 6 miesiącami, to nie zawahałby się ani na chwilę wydać nakaz zmobilizowania armii serbskiej.

Telegramy

z dnia 23 października.

Izwolski w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.). Minister Izwolski przybył dzisiaj do Berlina i konferował popołudniu **z ambasadorem austro-węgierskim.**

Przegląd floty czarnomorskiej.

Petersburg. (Tel. wł.). Minister marynarki i szef sztabu marynarki udają się do Sebastopola celem zrewidowania floty Czarnego morza, która urządzi następnie z obu dostojnikami wycieczkę na wody czarnomorskie.

Dezerterzy z Casablanki.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Ztg“ donosi z Tangeru, że niemieccy obywatele służący w legii zagranicznej francuskiej, którzy niedawno usiłowali zbiedz, zostali cichaczem rozstrzelani.

Mrozy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze zaznaczają, że **od 130 lat nie było w Wiedniu takich mrozów w drugiej połowie października,** jak obecnie. W śródmieściu zimno dochodzi do 6 i 1 dziesiąta stopnia, a na przedmieściach dosięga mróz do **8 stopni.**

Aeroplany.

Paryż. (T. wł.) Wczoraj wzniósł się w powietrze na swym aeroplanie Breuriot. W wysokości 20 metrów motor odmówił posłuszeństwa, dzięki jednak dobremu funkcyonowaniu steru horyzontalnego aeroplan opadł na ziemię dość powolnie. Breuriot ocalał, aeroplan doznał uszkodzeń.

Orkan na Filipinach.

Londyn. (T. wł.) Donoszą tu z Manilli, że na Filipinach szalał dnia 12 b. m. **gwałtowny orkan. Przeszło 300 ludzi straciło życie, kilka tysięcy jest rannych.**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 23 Października. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	633	—	Gal. Tow. karp. nar.	573	—
węg. „ „	739	—	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	292	05	Renta majowa	95	80
Unionbanku	541	50	Austr. renta. kor.	96	20
Länderbanku	432	75	Węg. „ „	92	10
Bankvereinu	512	75	56 l. Listy T. kr. z.	92	50
Bodencredit	1052	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	568	—	4½% „ „	99	25
Kolei państw.	684	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	121	—	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	448	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5040	—	4% Gal. Obl. propin.	97	35
„ czerniow.	554	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	90
Alpiny	652	75	4% Poż. m. Lwowa	93	—
Rima Muranyi	558	—	Losy tureckie	180	—
Prag. Tow. żel.	26	50	Marki	117	31
Fabryki broni	570	—	Ruble	251	75
Tureckie tytun.	373	—	Rosyjska pożyczka.	96	15

PROGNOZA: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, zimno, stan pogody utrzymujący się nadal.

CENNIK ZIEMIOPŁODOW. Kraków, 20 październ. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 20·50 do 22·50, uszkodzona 16·50 do 19·50, węgierska 23·60 do 24·20; żyto krajowe 19·— do 20·50, uszkodzone 14·50 do 16·—, węgierskie 20·50 do 22·20; jęczmień na krupy 14·70 do 17·20, browarny —·— do —·—, na paszę 13·50 do 14·70; owies z opłatą akcyzową nowy 15·70, stary 17·30 do 17·70; proso —·—; jagły 24·— do 26·—; tatarka 16·80 do 18·—; kukurydza 18·50 do 19·50; groch 21·50 do 29·—; fasola 19·50 do 32; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 27·— do 30·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 32·—; słoma 7·20 do 8·—; siano 6·80 do 8·—; koniczyna pastewna 9·20 do 10·—; ziemniaki 5·— do 6·— jaja za kopę 4·20 do 4·80; masło za 1 kg. 2·30 do 2·40; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 200·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża 7.